


*Nr 3  
Marzec 2026 r.*



# *Piórkciem Reja*

*Gazetka szkolna Zespołu Szkół  
im. Mikołaja Reja w Kielcach*



*Zapraszamy  
do lektury*

*Redakcja gazetki szkolnej*



*Witamy Was w trzeciej odsłonie naszej szkolnej gazetki!*

*Drodzy Czytelnicy, z radością przygotowaliśmy dla Was kolejne wydanie naszego czasopisma. W środku czekają na Was interesujące polecenia, opowiadania oraz artykuły prezentujące nasze pasje i zainteresowania, którymi chcemy się z Wami podzielić.*

*Mamy nadzieję, że lektura będzie dla Was przyjemna i inspirująca!*

**Redagują:**

*Gustaw Szczukiewicz kl.2b*

*Alicja Jamrozek kl.2a*

*Jan Walas kl.2a*

*Maja Kamińska kl.2b*

*Amelia Kurpis kl.3a*

*Lena Wiech kl.3a*

*Nela Krajewska kl.2b*

*Filip Strzygowski kl.2b*

*Amelia Gumuła kl.3b*

*Mikołaj Przybylski kl.2b*

*Jan Brela kl.3a*

*Mikołaj Pakuła kl.3a*

*Jan Sapielak kl.3a*

*Lee Gabriel Seung Ki kl.2a*

*Oliwier Mańka kl.2b*

**Pod kierunkiem** *Moniki Zarzyckiej*



## Ferie zimowe

Na ferie zimowe wyjechałem do Włoch na narty. Byli ze mną rodzice, brat i przyjaciele. Podróżowałem samolotem i autokarem. Kiedy dojechałem do hotelu w San Pellegrino byłem bardzo szczęśliwy. Rano wyjechałem przez okno i zobaczyłem dużo śniegu. Byłem podekscytowany, bo czekał na mnie super dzień. Razem z moim kolegą Nikodemem jeździliśmy cały dzień na nartach ze szkółką narciarską. Przez cały tydzień zrobiłem tak duże postępy, że zdobyłem III miejsce w zawodach. Zarazem pogoda była słoneczna a warunki narciarskie bardzo dobre. Po całym dniu treningu my nadal bawiliśmy się na śniegu. Było też dużo pizzy i uśmiechu. Liczę, że za rok tam wrócimy. Ten wyjazd to była petarda!!!



## Ferie w Hiszpanii

Hej, nazywam się Ala. W ferie wybraliśmy się z rodziną na Wyspy Kanaryjskie, na Fuerteventurę. Wstałam o 5.00 rano, a wylot był z Krakowa o 10.15. Godzinę czekaliśmy na odprawę. Lecieliśmy 5 godzin i wylądowaliśmy o godzinie 14.15. Teraz już wiem, że warto było tyle lecieć.

Miałam dużo różnych przygód. Na przykład wspinałam się na Pico de la Zarza (812-813 m n.p.m.). To najwyższy szczyt Fuerteventury.

W zimie na Fuerteventurze (najzimniejsze miesiące to grudzień i styczeń) temperatury rzadko spadają poniżej **15°C - 16°C** w nocy. Zimą fale często osiągną wysokość od 2 do ponad 3 metrów, a w wyjątkowe dni dochodzą do 6-7 metrów. Latem są mniejsze około 1-2 metrów. Mieszkaliśmy w hotelu Fuerteventura Princess. Było tam wiele kotów. Najmilszy kot nazywał się Lolo – był bardzo słodki. Na Fuerteventurze było bardzo fajnie. Jest tam też bardzo smaczna lodziarnia „Magdalena” – mają najlepsze lody na wyspie!

Uwaga na ogromne kaktusy! Są wielkie – nawet jak blok 7- lub 8-piętrowy. Hotel był super – ma dobre jedzenie, trzy baseny i ładną, białą plażę.

Polecam każdemu wyjazd na Fuerteventurę!



Alicja Jamrozek kl.2a

## Ferie na nartach

Cześć, mam na imię Janek i chciałem wam opowiedzieć o moim wyjeździe na narty do Bałtowa. Pojechałem z moją babcią, która płaciła za moje karnety i instruktora jazdy. Na początku uczył mnie pan Maciek, który zna się na swojej pracy jak nikt inny. Na początku miałem kilka wywrotek, ale później szło mi dużo lepiej. Następnego dnia jeździłem już z kijkami, które bardzo mi pomagały. Jeździliśmy w godzinach 14.00-15.00. Stok był długi i było na nim dużo śniegu. Jedna dziewczyna prawie we mnie wjechała, na szczęście nic groźnego się nie stało. Trzeba bardzo uważać! Bardzo spodobała mi się jazda na nartach. W przyszłym roku postaram się sam pojechać z dużej góry. Jak zgubisz karnet to musisz za niego zapłacić 20 zł.

Polecam jazdę na nartach.



Jan Walas kl. 2a

## Pory roku

Już idzie do nas wiosna, robi się ciepło i bardzo się cieszymy. Bawimy się wśród kwiatów i jest bardzo fajnie.

Po wiosnie będzie lato i zrobi się bardzo, bardzo ciepło. Będziemy jeść lody i chodzić bardzo często na basen. Będziemy chodzić w krótkich spodenkach i bawić się na dworze z innymi dziećmi. A kiedy będzie nam gorąco, pójdziemy do domu i napijemy się zimnych napojów. Potem będziemy zrywać truskawki i maliny, a później pójdziemy po lemoniadę do budki.

Po lecie przyjdzie jesień. Będziemy wtedy skakać w kałużach i zbierać kolorowe liście.

A po jesieni nadejdzie zima. Spadnie śnieg i będziemy bawić się w śniegu, lepić bałwana i rzucać się śnieżkami.



Maja Kamińska kl.2b

## Łobuzerski szop pracz

Hej, jestem Amelka. Opowiem o książce pt. „Zosia i jej zoo”. Dziewczynka mieszka z mamą oraz z dziadkiem i mieszkają w Azylu Zoologicznym. Jej dziadek kupił kolejne zwierzątko - szopa pracza. Dziewczynka szybko się z nim zaprzyjaźniła - szop ciągle płatał figle. Zosia i jej przyjaciółka też lubią robić psikusy. Kiedy jeden z psikusów wymknął się spod kontroli, Zosia musiała poprosić o pomoc szopa i inne zwierzęta z azylu. Zosia miała dar – potrafiła rozumieć mowę zwierząt; to był jej największy sekret. Pan Nękałski był założycielem i opiekunem Azylu Zoologicznego. Zosia miała też przyjaciela - lemura, który nazywa się Mip. Szop miał na imię Roki. Dziewczynka kocha zwierzęta i uwielbia się nimi zajmować. Mip zawsze jest razem z Zosią.

Bardzo polecam tę książkę - jest naprawdę bardzo fajna!



Amelia Kurpis kl.3a

## Recenzja książki „Cukierku, Ty łobuzie!”

Dziś opiszę książkę pt. „Cukierku, Ty łobuzie!”. Opowiada ona o małym, pręgowanym kotku o imieniu Cukierek. Na początku mieszkał w domu, w którym opiekowała się nim pani Lusja. Później trafił do nowego domu i zamieszkał z Marcelem oraz jego rodziną.

Autorem książki jest Waldemar Cichoń, a ilustracje wykonał Dariusz Wanat. Książka została wydana po raz pierwszy w 2012 roku w Polsce.

Cukierek jest małym psotnikiem. Jego przygody bywają czasem dziwne, a czasem bardzo śmieszne. Jedną z nich nosi tytuł „Jak poradzić sobie ze szczotką”. W tej historii Marcel mówi, że idą z Cukiarkiem do weterynarza. W oczach zwierząt weterynarz to coś bardzo strasznego. Cukierek bardzo się przestraszył i schował pod komodę. Marcel razem z tatą próbowali go stamtąd wyciągnąć, ale nie było to łatwe. W końcu użyli do tego szczotki.

Bardzo polecam tę książkę, a także inne części o przygodach Cukiarka.



Lena Wiech kl.3a

## Rodzina

Rodzice to nasi pierwsi opiekunowie. Zawsze mają dla nas czas i możemy przy nich okazywać wszystkie emocje. Są kochani i cierpliwi.

W moim domu są: mama, tata, brat, pies, ja, Klara, a także troje dziadków, wujkowie i ciocie. Mam bardzo dużą i liczną rodzinę. Zaliczam do niej także moją koleżankę Maję.

Razem wyjechaliśmy na wakacje na Maltę. Leciliśmy samolotem nad Włochami. Na Malcie był piękny hotel, wspaniałe widoki i baseny. Chodziliśmy też nad morze ze słoną wodą. Widzieliśmy ryby i czerwoną rozgwiazdę. Kiedy wracaliśmy, po drodze spotykaliśmy dużo jaszczurek.

Bardzo podobała mi się ta wycieczka i wyjazd na Maltę. Każdemu polecam.



Nela Krajewska kl.2b

## Jelenie

Jelenie mieszkają głównie w lasach i na polanach. Występują w Polsce, Chorwacji i Czechach. Jelenie są roślinożerne. Jedzą trawę, liście, owoce i pędy roślin. Mają duże poroże, dlatego mogą być niebezpieczne. Jeśli jednak zachowamy odpowiednią odległość, nie zrobią nam krzywdy. Samica jelenia to łania. Kiedy dwa jelenie walczą o łanię, zwycięzca zostaje jej partnerem. Potem zakładają rodzinę i razem żyją. Ich młode, gdy dorosną, postępują tak samo. Jelenie walczą nie tylko o samice, ale także o terytorium. Ich poroże może pokazywać wiek – im więcej odnóg, tym zwykle straszy jeleni.



Filip Strzygowski kl.2b

## Panda wielka

Panda wielka ma czarne plamy wokół oczu, okrągłą twarz oraz czarne uszy i łapy. Pozostała część jej ciała jest biała. Ma duży nosek i charakterystyczny wygląd, dzięki któremu łatwo ją rozpoznać.

Panda żywi się głównie bambusem, ale czasami zjada też ryby lub małe gryzonie. Zamieszkuje lasy bambusowe w górach w Chinach. Klimat, w którym żyje, jest chłodny i wilgotny.

Przez długi czas uważano, że panda wielka należy do rodziny szopowatych i jest dalekim krewnym pandy małej. Jednak badania genetyczne wykazały, że panda wielka jest bliżej spokrewniona z niedźwiedziami. Jej najbliższym krewnym jest niedźwiedź andyjski.

Panda wielka jest bardzo lubiana przez dzieci i dorosłych. Stała się także symbolem organizacji WWF (World Wide Fund for Nature), która zajmuje się ochroną przyrody na całym świecie.



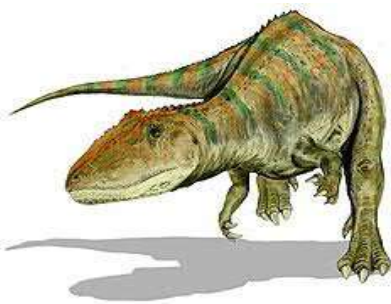
Amelia Gumuła kl.3b

## Dinozaury

**Kentrozaur** mierzył nawet do 5m długości i ważył około 2t. Jego mózg był rozmiaru orzecha włoskiego. Czaszka z bezzębnym dziobem i niewielkimi zębami policzkowymi była długa i wąska. Kentrozaur nosił głowę nisko przy ziemi. Na palcach jego stóp znajdowały się podobne do kopyt pazury. Opuszki wężchowe kentrozaurów były bardzo dobrze rozwinięte. Ta część mózgu zapewniała zwierzęciu bardzo silnie wyostrzony węch. Kentrozaur żył w późnej jurze, około 156–150 mln lat temu. Podobnie do innych stegozaurów miał dość niski tułów. Ten opancerzony dinozaur żywił się nisko rosnącą roślinnością. Każdego dnia musiał zjadać dużą ilość niskokalorycznego materiału roślinnego, by utrzymać się przy życiu. Jego skamieniałości zostały znalezione w Tendaguru w Tanzanii w Afryce. Edwin Hennig w 1915 roku nadał kentrozaurowi jego nazwę.



**Karcharodontozaur** był ogromnym mięsożercą z okresu kredy. Ten północnoafrykański karnozaur miał masywny ogon i ciężkie kości. Jego ręce były krótkie, miały dłonie z trzema palcami zakończone ostrymi pazurami. Miał od 8 do 13m długości. Być może ważył aż do 8t. Miał czaszkę wielkości człowieka. Karcharodontozaur miał duże, silne szczęki z ostrymi zębami, dochodzącymi aż do 20cm długości. Chociaż karcharodontozaur był większy niż tyranozaur, jego mózg był mniejszy. Karcharodontozaur był blisko związany z gigantozaurem, ale nie z tyranozaurom.



**Karnotaur** był dużym, drapieżnym dinozaurem z rogami trochę podobnymi do byka. Żył w Patagonii w Argentynie w wieku mastrychtu okresu późnej kredy. Był to duży dinozaur teropod, mający około 7m długości, z wagą wahającą się od 1,5t do 2,5t, w zależności od osobnika. Najbardziej wyróżniającą cechą karnotaura są dwa grube rogi ponad jego oczami i zmniejszone kończyny przednie z czterema podstawowymi palcami, chociaż tylko dwa środkowe zakończone były kośćmi, podczas gdy czwarty miał kształt strzałki i mógł reprezentować zewnętrzną ostrogę.



Mikołaj Przybylski kl.2b

## Legenda świętokrzyska

Cześć, mam na imię Janek. Przeczytajcie legendę, która mi się bardzo spodobała. No to zaczynamy.

### Tajemnica katedralnego zegara

Był rok 1727, kiedy to biskup krakowski Feliks Szaniawski sprowadził do Kielc zegarmistrza, nadzwyczaj w tej sztuce biegłego. Zlecił mu zrobienie zegara i umieszczenie go na szczycie nowo odbudowanej dzwonnicy kolegiackiej. Zegar miał wskazywać wiernym, kiedy pora do pacierza klękać lub do pracy śpieszyć.

Zegarmistrz zabrał się ostro do pracy. W kilka miesięcy później nawet w warszawskich salonach mówiło się o ciekawej innowacji technicznej w kieleckiej kolegiacie, jaką był zegar bijący nie tylko godziny, ale i kwadransy. Takie urządzenie w owych czasach było bowiem rzadkością. Na wieży jednak umieszczono, ku zdziwieniu mieszczan, tylko trzy tarcze zegarowe. Kielczanie zastanawiali się, dlaczego nie cztery – po jednej z każdej strony świata, i posądzali Szaniawskiego o skąpstwo.

Biskup podobno miał wiele różnorodnych zainteresowań. Był z zamiłowania mechanikiem i architektem; zlecając wykonanie prac mistrzom tych zawodów, często udzielał im rad, choć nie zawsze trafnych. Najczęściej uwagi przyjmowano, ale nie stosowano się do nich. Tymczasem ambitny zegarmistrz, zrazu delikatnie, dał do zrozumienia zleceniodawcy, że nie zna się na zegarmistrzostwie. Ponieważ to nie pomogło, mistrz zezłościł się i powiedział:

– Ja się ekscelencji do kazania nie wtrącam, bo się na tym znam tyle, co biskup na zegarach.

Wybuchł skandal i mistrz wyjechał z Kielc, mimo iż dopiero trzy tarcze zostały umocowane na wieży. Wszyscy namawiali biskupa, aby z zegarmistrzem się pogodził, ofiarowali się pośrednictwa między zwaśnionymi stronami, ale bez skutku. Szaniawski bowiem także był bardzo ambitny. Z kolei proponowali biskupowi, aby powierzył dokończenie dzieła komu innemu. I na to również fundator się nie zgodził, bo uważał, że po mistrzu – nawet jeśli był „w pysku kąśliwy” – poprawiać nie należy.

I tak na wieży katedralnej zostały trzy tarcze zegarowe, jako pamiątka waśni dwóch ludzi obdarzonych dużą ambicją, ale i darzących się wzajemnie szacunkiem.

Jerzy Stankiewicz

Jan Brela kl.3a

## Westerplatte – miejsce, gdzie zaczęła się II wojna światowa

Westerplatte to mały półwysep w Gdańsku. To bardzo ważne miejsce w historii Polski. 1 września 1939 roku o godzinie 4:45 rano zaczęła się tam II wojna światowa. Niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein” zaatakował polską Wojskową Składnicę Tranzytową.

Polskiej składnicy na Westerplatte broniło około 200 żołnierzy. Dowodził nimi major Henryk Sucharski. Niemców było dużo więcej, ale polscy żołnierze byli bardzo odważni. Mieli bronić się tylko 12 godzin, a walczyli aż 7 dni.

### Najważniejsze fakty:

**Początek wojny:** Niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein” zaczął strzelać do polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte.

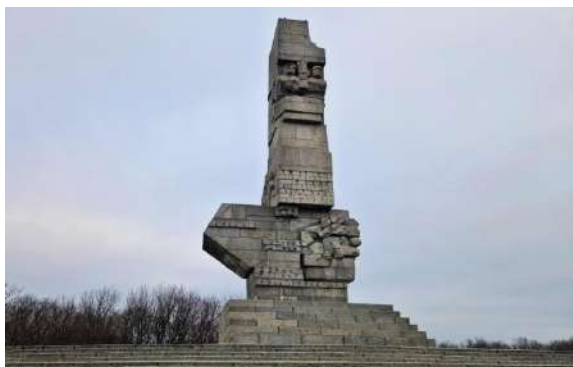
**Bohaterscy żołnierze:** Polacy walczyli dzielnie przez tydzień, chociaż nie dostali pomocy.

**Koniec walk:** 7 września 1939 roku major Sucharski podjął decyzję o kapitulacji, ponieważ kończyły się zapasy i wielu żołnierzy było rannych.

**Pamięć:** Dziś na Westerplatte stoi Pomnik obrońców Wybrzeża i jest tam cmentarz wojskowy.

Myślę, że żołnierze z Westerplatte byli bardzo odważni i powinniśmy o nich pamiętać.

Dziękuję za przeczytanie mojego artykułu.



Pomnik Obrońców Wybrzeża



Pancernik Schleswig-Holstein

Mikołaj Pakuła kl.3a



## Minecraft

Prace nad grą Minecraft rozpoczęły się w maju 2009 roku. Jest to gra z kwadratowym światem. Są w niej moby, czyli zombie, pająki i szkielety. Są też dodatki do gry i różne zabawy. Możesz odblokować wszystkie potrzebne rzeczy do budowy, naciskając przycisk „kreatywny”. Dzięki temu przyciskowi, każdy początkujący gracz sobie poradzi i będzie budował, co tylko zechce. Oprócz dodatków jest plik premium ze zdjęciami wszystkich graczy. Ja mam dodatki do gry i zabawy. Gdy pokonasz szkielety, możesz oswoić jakiegoś pieska. Są też biomy na przykład las, gdzie możemy znaleźć dużo drewna. Można z niego zrobić domek na drzewie i wszystkie potrzebne drewniane rzeczy.

Następnie mamy zimowy biom, gdzie można znaleźć igloo, niedźwiedzia polarnego i jest bardzo dużo śniegu, w który można wpaść po uszy. Jest również biom kaktusowy, w którym jest piramida ze skarbami, ale trzeba na nią uważać, bo można wpaść na płytkę i świątynia zniknie.

W kinie możemy obejrzeć film pt. „Minecraft”. Bardzo polecam.



Lee Gabriel Seung Ki kl.2a

## Pomocnik i obrońca Joshua Kimmich

Mówi się o nim, że jest idealnym produktem niemieckiej myśli szkoleniowej. Choć długo opierał się przed dołączeniem do jakiegokolwiek szkoły piłkarskiej, grając tylko i wyłącznie dla lokalnej drużyny, to w końcu jednak nie miał wyboru – był tak dobry, że musiał się szkolić z najlepszymi w swoim roczniku. Gdy jego rodzice zgodzili się, by wstąpił w szeregi VfB Stuttgart, zaczął tak naprawdę swoją unikalną piłkarską historię. Został graczem, jakiego niemiecki futbol być może nie widział. Rzadko rzuca się w oczy na boisku, ale za to wykonuje mrówczą pracę, którą ciężko czasami dostrzec. Jest jak rottweiler, który rozszarpuje środek pola. Jest jak Tommym Lee Jonesem w „Ścigany”, jak pitbull – nigdy nie daje za wygraną! Joshua Kimmich urodził się w miejscowości Rottweil, w regionie szwarcwaldzkim, w sąsiedztwie Freiburga. O ludziach stamtąd mówiło się, że są charakterni i zadziorni, że mają swoje zdanie i potrafią go bronić. Mały Joshua rozpoczął swoją przygodę z futbolem w lokalnym klubiku VfB Bosingen, gdzie od samego początku był wyróżniającym się chłopcem. Dryblował, podawał, odbierał, strzelał, przerywał akcje rywali, biegał na boisku za dwóch, albo i za trzech. Cały czas chciał mieć piłkę przy nodze, bo tylko wtedy miał wpływ na wynik - tak uważał i tego się trzymał. Grając na różnych turniejach dla dzieci, wybijał się ponad przeciętność.

Najbardziej spodobał się skautom VfB Stuttgart, ale ci... odbili się od ściany. Kimmich nie chciał słyszeć o żadnej akademii, mieszkaniu w internacie, treningach, nauce i tych rzeczach. Wolał chodzić dalej do swojej szkoły, spotykać się z kolegami i trenować w swoim dotychczasowym klubie. Rodzice nie próbowali go przekonywać, by zmienił zdanie. Wysłannicy ze Stuttgartu próbowali kolejny raz, ale znów wrócili z niczym. W końcu jednak młody Joshua pękł i uznał, że to jedyne rozwiązanie, by grać w piłkę na poważnie. Do takiej decyzji popchnęło go pewne zdarzenie: kiedy zobaczył, jak koparki zasypują jego ukochane boisko na działce tuż za jego domem, wpadł w histerię. Widział wszystko przez okno swojego domu. Zabrano mu jego stadion, jego plac, gdzie strzelał fantastyczne gole i krzyczał nazwiska swoich idoli. To zasypane pod budowę osiedla boisko stało się sygnałem, że czas w końcu przenieść się do akademii i wyjść na ścieżkę w kierunku wielkiego futbolu. Długo z tym walczył i się przed tym wzbraniał, ale w końcu w 2007 roku przewidział barwy klubu ze Stuttgartu. Zamieszkał w akademii i funkcjonował zgodnie z jego rytmem, trenując i ucząc się w szkole. Nie sprawiał problemów wychowawczych poza jednym incydentem, kiedy to zainicjował wraz z kolegą „wojnę owocową” na stołówce. Ściany po zakończonym boju nadawały się tylko i wyłącznie do odmalowania. Trafił na dywanik i dostał jasno do zrozumienia, że jeszcze jeden taki wybryk i wylatuje z klubu.

Sytuacja nigdy więcej się nie powtórzyła, ani żadna inna tego typu. Sumiennie zasuwał na treningach, czyniąc postępy. Wolny czas przeznaczal na naukę, żeby nie zawałać szkoły. Po dwóch latach w juniorach, był już gotowy na pierwszy zespół, ale trenerzy cały czas znajdowali wymówkę, by nie skorzystać z jego usług: a to, że jest za niski, że nie ma warunków, że jest „za krótki” na seniorów. Gdy pojawiła się opcja, by skorzystać z wypożyczenia do trzecioligowego RB Lipsk, przyjął ich ofertę bez większego namysłu. Chciał grać z seniorami regularnie, by pokazać, że trenerzy VfB się mylili. „Zostaniesz tam zjedzony” idziesz na pożarcie” – takie słowa usłyszał od swojego trenera, kiedy przyszedł

spakować swoje rzeczy z szatni. To dało mu jeszcze większą motywację do tego, by udowodnić wszystkim, że posiada spore umiejętności, które pozwolą mu grać na wysokim poziomie w przyszłości. W Lipsku oczarował go profesjonalizm panujący w Kubie. Panował tam niemal sterylny, aptekarsko wyważony profesjonalizm. I oczywiście osoba Ralfa Rangnicka, który wie wszystko o wszystkim i o wszystkich piłkarzach. Wielki autorytet Niemczech i w Europie. Pech chciał, że Kimmich przyjechał do Lipska akurat z mocno doskwierającym urazem pachwiny. Przez pierwsze miesiące płakał mamie w słuchawkę telefonu, że chce wracać, że nie da rady, że ciężko mu bez rodziny. Nie grał, był sam, opuszczony przez bliskich i przyjaciół, a w jego pokoju oprócz łóżka, był tylko stacjonarny rowerek, rozkładany stół do masażu i telewizor z konsolą. Czy o to mu chodziło, gdy zdecydował się na ten krok? Miał grać z seniorami w poważną piłkę, a tymczasem piłkarze trzecioligowego RBL Lipsk patrzyli na niego jak na obcego. Miał być wielką gwiazdą, a więcej czasu niż na treningach spędzał w gabinetach rehabilitacyjnych. Nikt tak naprawdę nie wiedział, co naprawdę potrafi, był niepozorny i nad wyraz cichy. Potrafił naprawdę dużo, ale nie umiał tego pokazać na boisku. Lipsk brał ostro, agresywnie, non stop w pressingu, a Kimmich zwyczajnie nie nadążał.

Krytykowano go i pokazywano palcami, że transferowy niewypał nawet jak na realia III Bundesligi, ale kiedy Joshua w końcu złapał odpowiedni rytm i poczuł tak zwane flow, to... przyczynił się mocno do awansu Lipska do II2. Bundesligi (26 meczów, 1 gol). W kolejnym sezonie nie dość, że spokojnie się utrzymał wraz z kolegami, to jeszcze zrobiło się o nich głośno, bo pokazali się z innej strony, grając atrakcyjny futbol i zajmując szóste miejsce w tabeli na koniec rozgrywek. Lato 2015 roku było chyba najbardziej szalonym okresem w życiu Kimmicha. VfB Stuttgart skorzystał z opcji odkupu z Lipska swojego gracza, dosłownie chwilę później sprzedał go do Bayernu Monachium. Sprawa transferu do jednego z najlepszych niemieckich klubów była szybkim tematem i można ją zamknąć w tej krótkiej rozmowie z agentem:

- A gdybym ci powiedział, że Bayern cię chce?

- Czekaj, bez żartów... Co?!

- Bayern Cię chce.

Faktycznie, Bayern zapłacił za niego klubowi ze Stuttgartu 8 milionów i wszyscy byli zadowoleni.

Oliwier Mańka kl.2b